

Witold Nieciński, *Studia i prace 1964–2004*,  
Wydawnictwo Wyższej Szkoły Ekonomicznej  
w Białymstoku, Białystok 2005, 243 strony

### Żywot człowieka porządnego

*Studia i prace* Witolda Niecińskiego – to książka, która ma dwóch autorów – tego właściwego i tego zazwyczaj niezauważanego, tj. Cezarego Żołędowskiego, który z obszernego dorobku profesora Niecińskiego wybrał – jak się zdaje, nader trafnie – teksty charakterystyczne dla najważniejszych wątków jego refleksji. Ci, którzy śledzą prace polityków społecznych, a też i ci, którzy – jak recenzent – usiłują na ich podstawie wyrobić sobie pogląd o dynamice dyscypliny, wiedzą znakomicie, że jest W. Nieciński znawcą „kwestii mieszkaniowej” i prezentuje na ten temat poglądy tyleż zdecydowane, ile sprzeczne w swoich założeniach i konkluzjach z wnioskami, jakie płyną z analiz prowadzonych w teoretycznej i warsztatowej konwencji ekonomii dobrobytu.

Nie dziwi zatem to, że znaczna część książki dotyczy właśnie „spraw mieszkaniowych”, może natomiast zaskoczyć czytelnika to, że znajdziemy tu prace rozrzucone w czasie 40 lat – najwcześniejsza z nich pochodzi z roku 1965. Warto to dostrzec, dlatego że wielu czynnych i dzisiaj autorów chętnie zapomina o tym, co pisali niegdyś, słyszało się też o przypadkach prób wycofywania z renomowanych bibliotek książek publikowanych w latach 60. czy 70. Zakładając, że wybór, jakiego dokonał C. Żołędowski, uzyskał aprobatę autora, wypada stwierdzić, że profesor Nieciński nie ma najmniejszej ochoty do wycofywania się z poglądów wyrażanych przed laty. Cokolwiek zatem się na ich temat powie, najwyraźniej nie da się w oparciu o nie zbudować krytyki sugerującej koniunkturalizm autora. Można się z nim nie zgadzać, można wskazywać na to, że polityka mieszkaniowa budowana w oparciu o „prawo do samodzielnego mieszkania dla każdej rodziny” (por. s. 46) rozumiane jako uniwersalne uprawnienie socjalne obywateli okazuje się wielce nieefektywna, można kontestować radykalizm ocen, wedle których w polityce mieszkaniowej lat 90. „dokonała się kontrrewolucja” (por. s. 53), ale z całą pewnością nie można profesorowi Niecińskiemu zarzucić braku konsekwencji czy chwiejności opinii. Mogłoby się wydawać, że – w zasadzie – należy oczekiwać podobnej stabilności poglądów od wszystkich tych, którzy – wypowiadając się w sprawach publicznych – łączą racje merytoryczne z racjami aksjologicznymi, ale obserwacja publicznych debat sugeruje, że często bywają one dosto-

sowywane do bieżącego klimatu politycznej poprawności. Stabilność poglądów profesora Nieciuińskiego dotyczących sposobów rozwiązywania „kwestii mieszkaniowej” nie należy przy tym mylić z doktrynerstwem: z biegiem czasu zaczął on – na przykład – dostrzegać korzyści płynące z masowego budownictwa czynszowego i samowystarczalności gospodarki mieszkaniowej, to jest, jej wprzęgnięcia w reguły rynku. Więc, elastyczności dotyczącej technicznych form rozwiązywania „kwestii mieszkaniowej” towarzyszy obstawanie przy tezie mówiącej o tym, że efekty rynkowych alokacji należy starannie kontrolować – m.in. poprzez system dodatków mieszkaniowych – służących realizacji uniwersalnego uprawnienia, tj. prawa do mieszkania.

Czytelnik szukający w pracach profesora Nieciuińskiego klimatów i retoryki charakterystycznej dla czasów realnego socjalizmu znajdzie niemało okazji do tego, aby w tekstach z lat 70. odnaleźć stosowne frazesy. Upominając się – w 1972 r. – o wyraźną artykulację socjalnych zobowiązań państwa, co we współczesnym języku można byłoby określić jako obstawanie przy koncepcji *welfare state*, przywołuje Nieciuiński – w sporze z jednym z prominentnych ekonomistów PRL-u – autorytet wykluczający jakąkolwiek krytykę i wskazuje na to, że do refleksji nad socjalnymi funkcjami państwa zachęca „... referat L. Breżniewa... wygłoszony na nadzwyczajnej VII Sesji Rady Najwyższej ZSRR 4 października 1977 r.” (por. s. 64). Dla jednych będzie to argument sugerujący wyłącznie polityczny serwilizm, ale drudzy, ci, którzy pamiętają realia tamtego czasu, dostrzegą łatwo i to, że jest to zabieg służący jako punkt wyjścia do uzasadnienia poglądu, wedle którego polityka społeczna powinna być zakorzeniona nie tyle w ideologicznej doktrynie, ile w bieżących realiach i w ich systematycznej, empirycznej diagnozie, to jest, będzie spełniała swoje zadania wtedy, gdy „... wnioski z badań będą wynikać z analizy rzeczywistych procesów – choćby niepomyślnych. Niestety, nauki społeczne nie zawsze są wolne od przyjmowania niektórych swoich teoretycznych stwierdzeń i hipotez za realne” (s. 65). Możemy sarkać na intelektualne figle służące niegdyś werbalnemu kamuflażowi krytycznych ocen rozmaitych zjawisk czy procesów społecznych toczących się w społeczeństwie realnego socjalizmu, ale warto może dostrzegać i to, że był to jedyny sposób na komunikowanie się z audytorium szerszym aniżeli wąskie środowiska ówczesnych „opozycjonistów”. Z nimi zresztą profesorowi Nieciuińskiemu nie zawsze było po drodze, bo nigdy nie ukrywał on swoich sympatii dla swojej, bardzo zresztą osobistej, koncepcji socjalizmu.

Sympatie te – o czym wyraźnie przekonują prace pomieszczone w omawianym tomie – nie skłaniały go do apologetyki socjalizmu realnego. Przeciwnie, autor należy do tej grupy intelektualistów polskiej lewicy, która nieustannie miała nadzieję na możliwości „poprawiania” PRL-u, tak aby był on bardziej zgodny z ich marzeniami o utopii uniwersalnej godności pracy, nieco naiwnych wyobrażeniach o społecznej sprawiedliwości itp. Co więcej, wypada dostrzec, m.in. w pracach profesora Nieciuińskiego z lat 80. (por. *Deformacje i zjawiska patologiczne a polityka społeczna*, s. 89 i n.) akcenty krytyczne, uparte wskazywanie na to, że spora część tzw. społecznych patologii ma swoje makrostrukturalne uwarunkowania: „... system społeczno-gospodarczy, jeśli jest źle zorganizowany... a system polityczny, jeśli nie jest demokratyczny i nie sprzyja aktywności obywateli i ich udziałowi w rządzeniu – muszą być w większej mierze patogenne. Szczególnie patogenne są systemy, które za

pomocą siły państwowej usiłują narzucić społeczeństwu nowy wzorzec gospodarki i państwa” (s. 90). Przywołany cytat pochodzi z pracy opublikowanej w 1987 r., więc w schyłkowym okresie PRL-u i – mógłby ktoś powiedzieć – nie trzeba było wtedy wielkiej odwagi, aby reżim krytykować. Nie idzie tu jednak o demonstrowanie braku politycznej pokory autora recenzowanego zbioru, lecz o pokazywanie ewolucji poglądów tych, którzy wiązali z nim nadzieje na poprawę ludzkiego losu – a tego przecież profesor Nieciński nigdy się nie wypierał.

To oznacza – o czym przekonuje ostatnia część książki, poświęcona w znacznej mierze ocenie procesów zmiany społecznej z lat 90. – że wybrał sobie jej autor drogę najtrudniejszą, bo – sceptyczny wobec dokonań PRL-u – jest równie sceptyczny wobec wielu zjawisk rejestrowanych w III Rzeczypospolitej. Wyraża się to w ocenach, których część wydaje się recenzentowi dość kontrowersyjna – choćby dlatego, że dotyczą one raczej decyzji podejmowanych przez kolejne ekipy polityczne, a nie politycznych i gospodarczych uwarunkowań tych decyzji – ale niektóre z nich uderzają swoją trafnością i bezpośredniością bliską brutalności. Pisze, na przykład, profesor Nieciński, że „... modernizacja będzie miała w zasadzie charakter naśladowczy, przyswajania dobrych i sprawdzonych wzorców i metod... Imitacyjny charakter modernizacji nie może być ślepym przyswajaniem, bez wyboru, wszystkiego, co wydaje się na to zasługiwać... modernizacja nie może oznaczać zaniedbywania i utraty własnych tradycji...” (s. 235). Część refleksji prof. Niecińskiego dotyczących dynamiki polskich procesów modernizacyjnych okazuje się zresztą niemalże prorocza: w połowie 2004 r. pisał on o tym, że „... niepokój budzi... zdolność do wykorzystania środków pomocowych Unii, zarówno ze względu na konieczność odpowiedniego udziału środków państwa i samorządów terytorialnych w realizacji wspomaganých programów, jak i przygotowania odpowiednich instytucji do absorpcji środków unijnych” (s. 236). Niefortunnie, „słowo stało się ciałem” – jeśli poważnie potraktować rewelacje o skandalicznie niskim poziomie wykorzystania funduszy strukturalnych, jakie w końcu roku 2005 ujawnione zostały w prasie (por. J. Bielecki, *Marnowana szansa*, „Rzeczpospolita” z 5 listopada 2005 r.). Ale recenzentowi mniej idzie o to, aby zachęcać hipotetycznych czytelników do lektury prac profesora Niecińskiego wskazywaniem na przenikliwość sądów ich autora, bardziej zaś na powiedzeniu tego, co go najbardziej w recenzowanej książce fascynuje. Otóż, jest to – rozłożona na lat niemalże 40 – intelektualna biografia człowieka, który wygłaszał poglądy kontrowersyjne, opinie, z którymi z całą pewnością można się spierać, ale przy tym konsekwentnie skoncentrowane na losie tych, którym wiedzie się najmarniej. Mówiąc najkrócej, jest to biografia intelektualna człowieka porządne-

Kazimierz W. Frieske  
Instytut Socjologii  
Uniwersytet Warszawski